

ISKRA

KORESPONDENCYA POLITYCZNA.

Socyalizm a interesy kraju.

Przywódcy socyalistów operujący na naszym gruncie starają się wmówić w szerokie masy wyborców, że program ich to jedyny plaster na nasze niedomagania i dolegliwości społeczne. — Dziś, kiedy wyciągają oni łapczywe ręce po mandaty, trzeba w interesie ogółu demaskować na każdym kroku nieproszonych opiekunów ludu, a całą ich robotę opartą li tylko na demagogicznej frazeologii należy oświecić i napiętnować.

Zobaczmy na przykładach wziętych z praktyki politycznej jak socjaliści pojmują interesy ludności, jak ten austriacki klub socyalistyczny, do którego wstępują każdorazowo socyalistyczni posłowie z Galicyi zachowuje się wobec żywotnych interesów naszego kraju.

W czasie rozpraw nad powszechnem prawem głosowania w komisji dla reformy wyborczej, prezes klubu socyalistycznego Adler, jako członek tejże komisji zwalczał wszelkie wnioski polskich członków, zdążające do powiększenia ilości mandatów poselskich dla Galicyi, mimo iż żądania te zawarte były w skromnych stosunkowo granicach. — Ten sam Adler głosował także przeciwko mandatom dla polaków bukowińskich, to też dziś wskutek tego sześćdziesiąt tysięcy polskiej ludności na Bukowinie nie będzie posiadało swojego zastępcy w parlamencie. To wrogię swoje stanowisko względem naszych politycznych postulatów uzasadniał Adler tem, że Galicya jako kraj nieprzemysłowy i

pod względem podatkowym niewydatny, i jako kraj zacofany, o niskiej kulturze, nie zasługuje na poświecenie mandatów.

Tak więc kiedy chodziło o żywotny interes polityczny naszego kraju, socjaliści dbali przede wszystkim o kraj zachodnio-austriackie, z oczywistą dla naszego szkoda.

Zobaczmy jednak jak zachowują się socjaliści, kiedy w grę wchodzi nasze interesy ekonomiczne.

Kiedy rozpoczął się u nas ruch za uprzemysłowieniem kraju, to znaczy za stworzeniem większych warstatów pracy dla naszej ciężej pracującej rzeszy robotniczej, to wtedy „Arbeiterzeitung”, centralny organ socyalistów zaczął zapadłe ten nasz postulat zwalczać. Wtedy wylazło szkodliwie z worka, bo pokazało się, że socjaliści są wrogami ekonomicznego rozwoju naszego kraju.

Według zdania ich Galicya, jako kraj przeważnie rolniczy musi nim nadal pozostać, aby być rynkiem zbytu dla zachodnio-austriackiej tandety. A więc dążenie naszego społeczeństwa, do ekonomicznej niezależności kraju, oprócz innych naturalnych wrogów, znajduje jednego więcej w socyalistach, którzy dbają przede wszystkim o interesy krajów niemieckich, — i w klubie socyalistycznym, który jak widzimy jest więcej niemieckim, jak międzynarodowym.

To też uświadomiony wyborca, czy to mieszczanin, czy rękodzielnik, czy robotnik nie odda głosu kandydatowi, który zamierza wstąpić do klubu socjalistycznego, i wzmacniać szeregi wrogów naszego kraju.

I jest to czysta komedia, jeśli mimo tego wszystkiego socjalistyczny kandydat powiada, że on też jest za przemysłem. Jak nieszczerem ich stanowisko w tej sprawie świadczy okoliczność, że właściwie nie posiadają programu stworzenia przemysłu u nas. Przecie frazesów Drobnera, że naprzód musi być oświata, a przemysł sam się stworzy nie można uważać za program.

To też ludność nasza zaczyna przychodzić do przekonania, że oprócz pustego dźwięku frazesów socjalizm niczego więcej dać jej nie może.

Niech jeden przykład wzięty z życia pokaże, jak pojmują swoje zadania socjaliści, a jak ludzie,

k którzy chcą naprawdę naprawy obecnych stosunków.

Wiemy jak palącą kwestią dla nas jest zatrudnienie tych sił ludu roboczego, które zmuszone są z braku pracy z kraju emigrować. Daszyński ubolewał wprawdzie nad tą „krwią żywą, uciekającą z otwartych żył narodu“, ale pytamy co pan Daszyński zrobił, aby ową „krew“ zatamować. — I jeśli się widzi, innej z strony jak np. Dr. Roger Battaglia dzięki swoim usilnym staraniom doprowadza do stworzenia mechanicznej tkalni bawełny w Andrychowie (właśnie budującej się), która da zatrudnienie pięciu setkom robotników, to pytamy bezstronnych ludzi, kto więcej wart, czy ten co pięknie deklamuje o biedzie i nędzy, i robi sobie z niej narzędzie agitacji politycznej, — czy też ten, co usilną pracą i realnymi czynami zło usunąć się stara?

Zbliżające się wybory powinny dać na to odpowiedź!

Profesor Ciołkosz jako „dziki“ demokrat.

Obywatelski nakazuje nam zwalczanie nie tylko socjalistów, o których już wiemy, że są politycznymi szkodnikami i wprost burzycielami porządku społecznego. Istnieje jeszcze inny gatunek szkodnika społecznego, który tem się różni od pierwszego, że o ile tamten działa jako zorganizowana partya, ten uprawia warcholstwo jako partyzant.

Takim partyzantem politycznym stał się profesor Ciołkosz. Zdeklarował się on jako postępowy demokrat, ale naprawdę musimy go uważać za „dzikiego demokratę“, a to dlatego, że kiedy dziś już wszystkie politycznie dojrzałe partye nie wyłączając postępowych demokratów, uznają postulat bezwzględnej solidarności Koła polskiego, to pan Ciołkosz wciąż jeszcze nie wie, czy będzie mógł wstąpić do Koła, czy nie. Kwestyę wstąpienia do Koła polskiego uzależnia pan Ciołkosz (podobnie jak i inne politycznie niepoczytalne żywioły radykalne) od jego przyszłego składu. Zdawałoby się, że nawet analfabeta polityczny, cokolwiek się tylko oryentujący w sytuacji politycznej zdobyłby się na jasne stanowisko w tej najważniejszej sprawie, która wprost wyrosła do znaczenia hasła wyborczego.

I kiedy z jednej strony brzmi hasło międzynarodówki socjalistycznej: „precz z Kołem polskim,“ kiedy z drugiej strony stronnictwa narodowe idą w bój wyborczy w obronie zasady: bezwzględnej solidarności koła polskiego, to wtedy tylko tak zwani ludowcy, którzy dziś rzec można stracili u ludu moralny kredyt i profesor Ciołkosz

prezentują się wyborcom jako hermafrodyty polityczni o niezdecydowanym obliczu. — Wobec bardzo serdecznych stosunków p. Ciołkosza z socjalistami kierunek polityczny uprawiany przez niego staje się więcej niż podejrzanym, o ile chodzi o jego demokrację. Streścić się da on w słowach: „Nie pies, nie wydra, coś na kształt świdra“.

Pan Ciołkosz nie umie przewidzieć, jak sam przyznał, jaki kierunek będzie przeważał w przyszłym kole, szlachecki czy demokratyczny i stąd pochodzi, że dziś wyborcom nie umie powiedzieć, czy będzie mógł wstąpić do koła, czy nie. A przecie nie trzeba być głębokim politykiem, aby już dziś wiedzieć, że w przyszłym kole będą mieli większość demokraci naturalnie nie w tym guście, co pan Ciołkosz, który jest właściwie, jak z jego zachowania się wynika, pozapartyjnym socjalistą, a w każdym razie człowiekiem, który wprost lekceważy znaczenie narzędzia politycznego, jakie stanowi solidarny klub polski.

Pan Ciołkosz popisuje się przed wyborcami swoimi dobrymi chęciami, nie ma jednak pojęcia jakimi środkami do ich urzeczywistnienia będzie w parlamencie dążył. Wprawdzie mówią, że „dobre chęci staną za uczynek“, jednak wyborcom same chęci chyba nie wystarczą; zresztą inne przysłowie powiada: „dobrymi chęciami jest wybrukowane piekło“. Bałamuctwo polityczne, znamionujące stanowisko p. Ciołkosza w najważniejszej kwestii środków i zasad politycznych, nie może stanowić rękojmi, że pan Ciołkosz posiada należyte kwa-

likacye na zastępcę ludności, która pragnie przede wszystkim urzeczywistnienia pozytywnych postulatów swoich.

Zastępcą tej ludności może być tylko człowiek, który nieraz już wykazał i wykazuje, że zna potrzeby ludności, ale zarazem wie jakimi środkami

i w jaki sposób należy pracować nad ich zaspokojeniem.

Takim człowiekiem jest Dr. Roger Battaglia, kandydat na posła do Rady Państwa z miasta Tarnowa.

Z CHWILI.

Trafili jak kulą w płot.

Socjaliści i ciolkoszowce nie krępują się w walce wyborczej żadnymi skrupułami moralnymi, to też wymyślają zwolennikom kandydatury p. Battaglii od drabów i pijaków. Naturalnie, że osiągają w ten sposób wręcz przeciwny skutek, bo skoro do rzędu pijaków zaliczają na przykład obywatela Leona Majewskiego, znanego w naszym mieście zwolennika abstynencji od alkoholu, to sami najlepiej dyskredytują się w opinii publicznej i wykazują, że „na kłamstwach jada i kłamstwem poganiają“.

Akcyja Ciołkosza w sprawie taniego opału.

Pan Ciołkosz chce na gwałt zrobić się popularnym u szerokich mas ludności tarnowskiej. Postanowił więc podjąć akcyję w sprawie taniego opału. Po informacye w powyższej sprawie zwrócił się do tutejszych handlarzy opalem, którzy właśnie na opale zarobkują, więc chyba nie mają interesu w wytworzeniu dla siebie bądź co bądź konkurencji. Latwo się domyśleć, jak wyglądały informacye, które p. Ciołkosz otrzymał.

Powyższy przykład świadczy, że obok naiwności politycznej odznacza się p. Ciołkosz sporą dozą naiwności życiowej.

Socjaliści a podatki.

Socjaliści chcąc uchodzić za gorących przyjaciół ludu obiecują między innemi zniesienie podatków bezpośrednich. Na razie jednak do istniejących podatków państwowych i dodatków krajowych i gminnych dołączają podatek partyjny, który bezwzględnie nakładają i ściągają. O wysokości tego podatku mogliby coś nie coś powiedzieć tutejsi kolejarze.

Tak więc do jednej z głównych zasad socjalistycznych: „przez terroryzm do wolności“ przybywa druga: „przez podatki do zniesienia podatków“.

Robotnicy zaczynają jednak przychodzić do słusznego przekonania: „że nim słońce zejdzie rosa czy wyje“, i że nim cokolwiek się zrobi w sprawie podatków, socjalistyczne podatki pochłoną drobne oszczędności robotnicze.

Socjalistyczny przywilej.

Socjaliści tutejsi wydali świstek, w którym zarzucają, że p. Battaglia agituje za sobą płatnymi agitatorami, a nie agitatorami z przekonania. Możemy z całą stanowczością stwierdzić coś wręcz przeciwnego. Cały szereg ludzi ofiarował się nieść zupełnie bezinteresownie czynną pomoc w agitacyi za panem Battaglią, z motywów czysto obywatelskich.

Panowie socjaliści, jakkolwiek uważają się za zażartych przeciwników wszelkich przywilejów, uważają jednak, jak widać z ich napaści, za swój wyłączny przywilej posługiwania się płatnymi agitatorami. Bo z czegoż żyje ta zgraja wrzaskliwych agitatorów począwszy od Daszyńskiego — skończywszy na Drobnerach, Krzysztoniach i Strzałkow-
skich, jak nie z polityki; — co wiąże ze sobą tę klikę, która dąży do władzy, jak nie żłób partyjny; czem są opanowane przez nich kasy chorych, jeśli nie synekurami dla rozmaitych karyerowiczów politycznych? Czy ma prawo mówić o korupcyi wyborczej partya zawierająca sojusz z takim arcykorupcyonistą wyborczym jak słynny w Lwowie Brajter? Czy ma prawo mówić o „czystych rękach“ partya, która w swoim łonie wychowała takich defraudantów jak Żelaszkiewicz? Ale stara to historia, że „świnia kwiczy i wór drze“.

Nie ma proroka we własnej ojczyźnie.

Tak będzie musiał o sobie powiedzieć pan Daszyński, który widząc, że mandat jego w Krakowie zagrożony przez kontrkandydaturę Petelena odbywa obecnie rozpaczliwą pielgrzymkę po Galicyi w poszukiwaniu za innym okręgiem. Ale zdaje się, że nie idzie dobrze, bo inne okręgi również nie chcą wybierać socjalisty, albo też towarzysze

kandydujący w nich nie mają ochoty ustępować mu.

Podobno centralny komitet socjalistyczny ma wyznaczyć Daszyńskiemu okręg poza Galicyą, i naszym zdaniem byłoby to słuszne, żeby posła, który zwalcza solidarność narodowej reprezentacji naszej wybierali obcy, którym ta działalność pana Daszyńskiego jest na rękę.

„Czepiają się jak pijani płotu“.

Towarzysze tutejsi zwołali dnia 5 bm. zgromadzenie kolejarzy, pocztowców i innych funkcyjaryuszy państwowych. Na zgromadzenie to zjawilo się oprócz niedorostków niebędących wyborcami, tylko kilku kolejarzy i dwóch pocztowców. Ci ostatni przybyli na zgromadzenie tylko na to, aby stwierdzić nieobecność ogółu pocztowców i zapro-

testować przeciw rezolucyi wniesionej przez jednego z towarzyszy, która brzmiała: Zgromadzeni kolejarze, pocztowcy i inni funkcyjaryusze państwowi uchwalają kandydaturę dra Drobnera. Na zgromadzeniu w imieniu nieobecnych pocztowców wniósł protest pan Cyrkowiec. Protest ten na drugi dzień został także opublikowany afiszami. Socjaliści, wobec takiego fiaska postanowili się zemścić i chwycili się metody bezczelnych kłamstw, godząc się. Oto rozgłaszają, że tutejsze władze zwierzchnicze wywierają terror na podwładnych urzędnikach, i usiłują zmusić ich do głosowania na Battaglię.

Otóż ze strony interesowanych urzędników jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że nikt z zwierzchników ich sumienia jako wyborców nie gwałci, i że z drugiej strony nie myślą ulegać terrorowi z dołu, jaki socjaliści usiłują rozwinąć.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Chwalił Ciolkosz Drobnera,
Drobner Ciolkosza,
Jeden wachał przez skórę
W drugim wykpięgroza.

A obaj, wyborcom
Sławiąc swe zalety,
Mieli tylko w myśli
Poselskie dyety.

Szeroko wymowy
Rozpuścili tamy,
Tak, że pogodzili
Dwa różne programy.

I odszedł wyborca
Szczerze przekonany,
Że bratem, socyała
Jest skoncentrowany.

Prócz nich syonista
Co Polskę nśmierca,
Wystąpił w osobie
Radcy pana Merza.

I ten się wyborcom
Chciał stać przezto dregi,
Że pragnie za dyety
Stawiać synagogi.

Lecz choć radca sądu
Złym jest głosów łowcą
Bo pan Merz jak dotąd
Bardzo lichym mowcą.

Napróżno tłumaczy
Że to drobna wada,
Bo się tylko wówczas
Jaka — kiedy gada.

Gdyż Dyabeł już dalszej
Pracy nie dochodzi,
Wiedząc, że Battaglia
Wszystkich trzech pogodzi.

(Z „Dyabła“ Nr. 9.).

Zaproszenie socjalistyczne.

Szanowny Panie! Mamy zaszczyt zaprosić Szanownego Pana na zgromadzenie, które się odbędzie dnia o godz. Lubo Szanowny Pan nie należysz do socyalnej demokracji, szanując jednak wolność słowa i przekonania udzielimy mu głosu na każde żądanie. Uprzedzamy jednak, że gdyby Sz. Pan przemawiał nie w naszym duchu, to zostaniesz Pan za drzwi wyrzucony, jak tego zresztą liczne przykłady dowodzą. Z poważaniem.

(Z „Dyabła“)

